Nr. 21. Lwów, dnia 22go listopada 1884. **Rok XVII. Tom XXXV.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Stadniny rządowe austro-węgierskie.

Napisał

prof. dr. A. Barański.

1. *Stado węgierskie w Kisber.*

Miasteczko Kisber, w pobliżu sławnej fortecy Komorn, leży mniej więcej w połowie drogi między Wiedniem a Budapesztem. Miasteczko to jest stacyą koleji południowej węgierskiej, można przeto wygodnie dojechać aż do samej stadniny. Z dworca widzi się już zabudowania i stajnie stadninne zaledwie o 400 kroków oddalone od tegoż. Obszar ziemi należący do stada wynosi 11.000 morgów; stajnie i zabudowania zarządu znajdują się w pośrodku dużego parku, dziś nieco zaniedbanego.

Do roku 1849 Kisber był własnością hr. Kazimierza Battyanyego. Po nieszczęśliwej rewolucyi węgierskiej zginął Battyany skazany na śmierć, a majątek jego uległ konfiskacie, w późniejszych czasach atoli rząd austryacki wynagrodził familię Battyanych i nabył Kisber na własność.

Pierwsze początki założenia stadniny w Kisber są niedawne, datują się bowiem dopiero od roku 1853, i zakład ten otrzymał naówczas nazwę „c. k. stadnina wojskowa“. Celem stada miało być utrzymywanie stadników pełnej krwi angielskiej, aby zaopatrzyć kraj dobrymi rozpłodnikami półkrwi. Ponieważ atoli trudne było naówczas nabywanie dobrych reproduktorów, a na zakupienie tychże nie było pieniędzy, stało się ze stadem w Kisber to samo, co i z innemi stadami rządowemi t. j. zmieszano najrozmaitszy materjał hodowlany ze sobą bez wytkniętego kierunku. Oprócz ogierów pełnej krwi i półkrwi angielskiej, hodowano tutaj Norfolki, Perszerony, Meklemburgi, Lipizzany i Araby. Nieodzownem następstwem takiej mieszaniny było to, że stado w Kisber w pierwszych latach swego istnienia wydawało rożnorodne mieszańce, zwierzęta bezrasowe i nienależące do żadnego wybitnego typu.

Od roku 1858 zaczęto sprowadzać do stada cenne ogiery angielskie tak z Austryi, jak i z zagranicy. Już w roku 1860 znajdowało się w Kisber 33 klaczy i 12 ogierów pełnej krwi angielskiej i od tego to czasu datuje się czysto angielski kierunek chowu.

W roku 1865 dostał się do stada sławny ogier pełnej krwi angielskiej zwany Buccaneer (wym. Bukkanir), który wywarł na poprawę koni węgierskich niesłychany wpływ. Zakupił go w Anglii pułkownik de Butto za 26.000 złr. Chociaż był dobrze zbudowany, atoli niejeden sportsman kiwał głową, gdy go sprowadzono do Kisber, Buccaneer bowiem nie odszczególnił się nigdy na torze wyścigowym i dla tego też sami Anglicy nie cenili go wysoce i owszem chętnie się go pozbyli. Z początku też Buccaneer nie miał powodzenia w Kisber, mało co klaczy odstanawiał, bo nie robiono sobie po nim wielkich nadziei, Gdy atoli po upływie kilku lat produkta jego wystąpiwszy na arenę, okazały się znakomitymi biegunami, nabrał w krótce jako reproduktor takiej sławy, że za skok płacono 400 do 500 złr. Anglicy poznawszy błąd, jaki popełnili przy sprzedaży tego cennego ogiera, ofiarowali kilkakrotnie 250.000 złr. za niego t. j. prawie dziesięć razy tyle ile kosztował, chcąc go napowrót uzyskać dla Anglii. Na szczęście rząd odrzucił wszelkie tego rodzaju nawet najkorzystniejsze propozycye i zatrzymał go dla podniesienia chowu krajowego.

Buccaneer jest prawdziwą perłą świata sportowego i jemu to przeważnie zawdzięczają Węgry tak świetne stanowisko, jakie zajęły obecnie w produkcyi koni wyścigowych, stadninie zaś przyniósł on znaczny dochód, obliczono bowiem, że dotychczas za stanowienie i sprzedaż źrebiąt po nim otrzymano przeszło jeden milion złr. Buccaneer odznacza się szczególną siłą dziedziczności tak zwaną spotęgowaną siłą odziedziczania czyli potencyą indywidualną, gdyż płodzi źrebięta na wierny swój obraz i przekazuje potomstwu

znakomite własności, jakie wymaga się od koni wyścigowych. Jego produkta znane są ze zwycięztw na torach wyścigowych i poszukiwane są skwapliwie przez sportsmanów. Źrebięta po Buccaneerze osiągnęły z tego powodu niesłychaną cenę tak n. p. kupił w roku 1880 hr. Schlick roczniaka za 18.000 złr., a w roku 1876 książe Esterhazy za 12.000 złr. i t. p. Nic dziwnego więc, że wartość Buccaneera jest ogromna.

Buccaneer żyje jeszcze i liczy obecnie lat 28, od czasu do czasu stanowi nawet, jednakże dosyć rzadko. Stary ten kawaler po tylu zdobytych laurach na polu Wenery zlęgowaciał na starość, pokrył się siwizną, zesztywniał, a nawet przypatrzywszy mu się dobrze, mogłem odkryć rozpoczynającą się kataraktę. I tak sprawdza się na Buccaneerze stare przysłowie, że na starość dobry ojciec albo oślepnie lub też okuleje.

Jako pierwszorzędny ogier wywiązał się Buccaneer ze swego zadania znakomicie nietylko w produkcyi koni pełnej krwi, ale także i półkrwi. Jego potomstwo półkrwi o szlachetnych kształtach, dobrym fundamencie i zwięzłej budowie należy bowiem do najlepszych produktów stada w Kisber.

W roku 1867 zakupił pułkownik Mengen dla tego samego stada w Anglii nadzwyczaj silnie zbudowanego ogiera półkrwi O s t r e g e r a, za sumę 31.540 złr. Ostreger okazał się też nieocenionym reproduktorem dla chowu półkrwi, przelewał bowiem podobnie jak Buccaneer z nadzwyczajną stałością swą znakomitę budowę ciała. Zginął w roku 1883. Potomstwo Ostregera półkrwi, widokiem których nie mogłem się dosyć nasycić, jest pod każdym względem podziwu godne. Są to szlachetne około 166 cm. wysokie, zwięźle i krępo zbudowane konie z niedorównanym fundamentem. Patrząc na ich silnie, niemal kolosalnie rozwinięte kolana i przeguby, widzi się tu dobitnie różnicę zachodzącą między koniem angielskim a koniem arabskim. Takim fundamentem żaden Arab poszczycić się nie może, w tym punkcie występuje właśnie wyższość konia angielskiego nad Arabem.

Od roku 1868 rozpoczęła się nowa era dla stada w Kisber, era najwyższego rozwoju. W tym roku przeszła stadnina z rąk Ministerstwa wojny do zarządu węgierskiego ministerstwa rolnictwa. Jak wiadomo w roku 1868 nastąpił w skutek uchwały delegacyi podział stadnin rządowych, które pozostawały dotychczas pod wspólnym zarządem wojskowym. Podzielono je w myśl dualizmu na przedlitawskie i zalitawskie. Węgrzy zyskali przy tym podziale bardzo wiele, gdyż stadniny w Kisber, Babolna i Mezöhegyes dostały się wraz z najcenniejszym materyałem końskim w ich ręce, my zaś wyszliśmy z kwitkiem, musieliśmy się bowiem zadowolnić stadem Radowieckiem i mało znaczącą, dziś już nie istniejącą stadniną w Piber. Od tego czasu datuje się upadek hodowli koni w Przedlitawii, gdy przeciwnie Węgrzy, otrzymawszy tak piękny materyał i pomnożywszy stacye ogierów rządowych prawie w dwójnasób, wznieśli hodowlę koni do nadzwyczajnej wysokości. Jak biedni jesteśmy w obec Węgrów dosyć wspomnąć, że Węgrzy obok trzech istniejących stadnin, założyli czwartą w Fogarosz i dziś utrzymują dla potrzeb kraju przeszło 2.000 ogierów, my przeciwnie z dwóch stadnin, które otrzymaliśmy przy podziale, dziś mamy tylko jedną, a co do ogierów rządowych, to tych zaledwie 1.600 sztuk znajduje się w całej Przedlitawii.

Wspomniany podział wpłynął nadzwyczajnie korzystnie na rozwój stada w Kisber; natychmiast zreorganizowali Węgrzy swe stada, a kierownictwo całego chowu koni poruczyli nader zdolnemu i sprężystemu mężowi Franciszkowi Kozmie.

Podczas gdy pierwej starano się w stadach rządowych wyprodukować jak najwięcej koni zdatnych dla armii i rok rocznie najlepszymi okazami zasilano armię, teraz przeciwnie rzecz zmieniła się o tyle, iż postanowiono trudnić się przedewszystkiem produkcyą celnych ogierów, któreby krajowi pożytek przynosiły.

W roku 1872 nabył w Anglii na rachunek rządu węgierskiego Fr. Cavaliero znakomitego ogiera C a m b u s c a n, za którego zapłacił 60.000 złr. Jako reproduktor zapisany jest Cambuscan złotemi literami w księgach wyścigowych. Jego syn „Kisber“ zdobył sobie sławę tak na turfach angielskich jak i francuskich, a jego wnuczka „Kinczem“ jest takim unikatem w świeci sportu, jakiego nie było jeszcze nigdy. Fenomenalna ta klacz jest własnością pana Blażkowitza, 52 razy pobiła wszystkie inne konie, sama zaś nigdy nie została zwyciężoną. Od roku 1878 zaniemógł Cambuscan na oczy i oślepł. Po raz ostatni stanowił on w roku 1880 a we dwa lat później zabito go wskutek nosacizny, jaka u niego wystąpiła.

Buccaneer i Cambuscan są najwyższą chlubą stada w Kisber, wznieśli bowiem potomstwem swem hodowlę pełnej krwi do niesłychanego dotychczas stopnia doskonałości i okryli sławą hodowców węgierskich. Imiona tych dwóch ogierów pozostaną na zawsze w pamięci hodowców węgierskich tak samo, jak Anglikom imiona owych sławnych ogierów Byerleys Turc, Darleys Arabian i Godolfin, które były założycielami dzisiejszej rasy folblutów angielskich.

Co do stad w Kisber śmiało rzec można, że jest to zakład sportu, jakiego nie masz drugiego w świecie. Najwyższym ideałem jest tu koń angielski wyścigowy, choćby był najgorszej budowy i pełen wad, byle tylko zdobył sobie laur gdziekolwiek na wyścigach. W ślepem naśladowaniu spekulatywnych Anglików przewyższył w tym względzie zarząd stadniny w Kisber nawet ich samych, jednakże później czy prędzej przyjdą kierownicy hodowli w Kisber do przekonania, że nie można hodować li tylko ze względu na działalność, lecz że musi się zwracać baczną uwagę i na odpowiednią budowę ciała. Z pewnością, że działalność (t. j. nadzwyczajna chyżość angielskich koni w galopie na krótką przestrzeń) jest tu najbardziej pożądaną, z drugiej strony jednakże, jeżeli używa się do rozpłodu rodziców z wadami, natenczas wady te potęgują się w potomstwie i czynią je nie do użycia. Dlatego też łatwo zauważy bystre oko znawcy, że dzisiejsze produkta pełnej krwi stadniny w Kisber uległy pewnej choć jeszcze nieznacznej degeneracyi. Potrzeba by znowu takiego Cambuscana lub Buccaneera, aby wznieśli hodowlę na nowo do dawniejszej potęgi

(Dokończenie nastąpi).

Sprawozdania z Zatecza

w Czechach

Kazimierza Lityńskiego.

Jako dalszy ciąg sprawozdania z wycieczki przedsięwziętej do Auschy i jej okolic*) mam zaszczyt donieść, iż z Hirschbergu udałem się do Auschy, po drodze coraz mniej chmielarń drutowych spotykając; ostatnią spotkałem w Maschwitz mniej więcej w pół drogi do Auschy, dalej już żadnej więcej. Bliżej Auschy napotyka się już gdzie niegdzie tylko chmiel czerwony a w samej Auschy i jej okolicach uprawiają prawie pół na pół chmiel czerwony i zielony.

Chmiel czerwony uprawiają tam dwojaki, a raczej trojaki t. j. zwykły czerwony zatecki i tak zwany Hengst, który dzieli się znowu na dwa gatunki: t. z. Semscha, ten jest odnogą Hengsta, tylko że jest wczesny, a drugi prawdziwy Hengst, który jest późny, daje bardzo obfity plon, ale co do jakości nie jest tak dobry jak Semscha.

Chmiel Semscha ma jeszcze tę własność, iż bez żadnej domieszki innego chmielu można go jako prawdziwy zatecki sprzedawać, gdyż tak budowa jak i jakość jego szyszek nie ustępują w niczem zateckiemu; gdy już w worku, nie rozróżni go najbieglejszy nawet handlarz. Rozróżnić go można od innego tylko na tyczce po wyglądzie i rozwoju (*nach dem Wuchs*). A lepszy jest od zateckiego, dlatego, iż daje o wiele obfitszy plon.

Chmiel Hengst daje również obfity a nawet obfitszy jeszcze plon, jak Semscha, lecz że jest co do jakości o wiele gorszy, musi być przeto w handlu z zateckim mięszany. Ma jeszcze tę dobrą stronę, że jest wytrwalszy na zimno i nie poddaje się tak łatwo różnym chorobom chmielowym i dla tego jest w tych stronach dość obficie produkowanym.

Chmiel zatecki jest w tych stronach mniej uprawiany. Jak w Zateczu tak i tutaj wykazuje stan chorobliwy, objawiający się żółknieniem chorobą, zwaną też tutaj żółtaczką. Choroba jednak jest tutaj mniej silną, gdyż liście pożółkły tylko do $1/_3$ wysokości tyczki, reszta zaś pozostała zdrową, a więc widocznego złego wpływu na plon nie było.

Lecz daleko większą, niźli w Zateczu, klęskę ponieśli Auschanie przez „Zawijca**) prosowego" (Botys nubilalis *Hirsezünsler*), który tu miejscami całe ogrody do szczętu prawie zniszczył tak, że nietylko wewnątrz ogrodu ale i zewnętrzne tyki były bez plonu.

Działo się to jednak tylko tam, gdzie był chmiel czerwony; zielony chmiel był wszędzie najpiękniejszy i plenny, a przez Zawijca wcale nie naruszony. Okoliczność, że chmiel czerwony nawiedzanym bywa przez zawijca, chmiel zaś zielony jest od tego szkodnika wolny, tylko w ten sposób wytłómaczyć mogę, że do zielonego chmielu dają tyki małe, w których nie tworzą się odpowiednie dla tego szkodnika szparki i szczeliny, gdy przy hodowli chmielu czerwonego używają tyk wielkich, w których często i na 5*mm.* szerokie tworzą się szczeliny, w których ten szkodnik wygodnie wylęgać się może czyniąc potem takie ogromne szkody.

Chociaż mało, jednakże znachodziłem także ogrody z chmielem czerwonym, które również jak zieleniak, nic a nic przez zawijca uszkodzonemi nie były. W ogrodach tych tyki były albo zupełnie nowe albo też od spodu aż do wierzchu smalone; przez co rozumi się wszelki zarodek tego szkodnika znajdujący się w szczelinach tyk, zniszczony został.

Próba smalenia tyk jako środka chroniącego przed zawijcem przedsięwziętą była w Auschy po raz pierwszy w tym roku i jest pomysłem pana Semsch z Wrbitz, tego samego, który wychował i rozmnożył chmiel noszący jego nazwisko. Smalenie tyk prowadzi p. Semsch u siebie już od lat trzech z dobrym skutkiem.

W Auschy zwiedziłem suszarnię chmielową p. „Feigla i Syn" handlarza i zarazem producenta chmielu w Auschy, do którego miałem polecenie. Pan Feigl, który ma także filię swego handlu w Zateczu, oprowadzał mię także po chmielarniach i wyjaśniał tamtejszą kulturę. Najwięcej zajmowały mię maszyny i przyrządy przeznaczone do zwykłego pakowania chmielu dla dalszego transportu, szczególniej morskiego jak np. do Anglii, a więc maszyny hydrauliczne, paczki blaszane wielkie hermetycznie zamykane do przechowywania chmielu na dłuższy czas itp. Wszystkie te przyrządy przedstawiłyby się mi były korzystniej, gdybym je widział w ruchu. Od p. Feigla otrzymałem list polecający do p. Semscha we Wrbitz, dokąd się też udałem.

Na drodze do Wrbitz w Drahobus widziałem chmielarnię dworską, około 20 morgów zajmującą, przez zawijca prosowego tak zniszczoną, że w całej tej chmielarni można było za każdą szyszkę znalezioną dukata obiecać, nie obawiając się go wydać. Tyki w tej chmielarni były stare i nie smalone.

Czem bliżej Wrbitz, tem więcej napotykałem chmielarń ze smalonemi tykami, a tem samem więcej i piękniejszego chmielu.

We Wrbitz już mało znajdzie chmielu zielonego a najwięcej Semscha, zatecki albo Hengst. Tyk używają tu bardzo wielkich 18—20 łokci wysokich, a 5—6 cali w dole średnicy mających — całe drzewa; lecz rola jest tak silnie znawożoną, że chmiel nie tylko wyrasta do wysokości tych tyczek, ale je jeszcze przerasta zwisając na dół.

Oprowadzając mię po chmielarniach pokazywał mi p. Semsch jeszcze dwa inne gatunki chmielu, które na pojedyńczych tykach upatrzył i zamierza je rozmnożyć.

Pokazywał mi także piecyk do smalenia tyk i opowiadał, jak już od lat trzech używał przeciw zawijcowi tyk smalonych a zawsze z dobrym skutkiem. Tyki przesuwają się przez ogień z uwagą, aby się nie paliły, ale tylko o tyle osmaliły, ażeby przez gorąco wszelkie zarodki szkodników zostały zniszczone. Osmalenie tyk uznają za lepsze o wiele, jak przez p. Bużka wynaleziony i podany instrument

---

*) Patrz Rolnik nr. 15 i 16.

**) Dr. M. Nowicki w swej Zoologii daje rodzajowi *Boty* nazwę przeczierka. Przyp. Red.

do wyskrobywania szkodników, co nie odbywa się ani tak pospiesznie, ani tak jest skuteczne, jak smalenie.

Już od dwóch lat niektórzy sąsiedzi p. Semscha naśladują owe smalenie tyk; lecz w żadnym z tych lat nie było tak uderzająco przekonywającego przykładu w tym względzie, jaki się właśnie okazał w bieżącym roku. Sam już słyszałem, jak wielu żałowało swego niedowiarstwa. Na przyszły rok zdaje mi się, iż mało który znajdzie się jeszcze plantator chmielu, któryby tyk swoich nie smalił.

Z Wrbitz udałem się do Lonnek około Roudnice, do pana Kratochwila, znamienitego w tych stronach gospodarza i producenta chmielu, który jest także prezesem Towarzystwa gospodarskiego w Roudnicach.

(Dokończenie nastąpi.)

Stan ozimin
w jesieni r. 1884.

O ile z raportów nadchodzących do kancelaryi gal. Towarzystwa gospodarskiego sądzić można, oziminy stały dobrze, co po części jest bardzo naturalne w obec jesieni długiej i chociaż przeplatanej słotnemi i dżdżystemi dniami, w ogóle jednak sprzyjającej rozwojowi prawidłowemu ozimin, które nawet późno posiane, miały czas dobrze zakorzenić się bez bujania w liście, czemu na przeszkodzie była dosyć niska średnia temperatura.

Wpływ ten chłodu na bujność rozrostu t. j. miarkowanie rozwoju liścia okazuje się najwybitniej na pszenicach, które, szczególnie bardzo wczesne, wybujałyby były niezawodnie, a co zawsze jest niekorzystne, choćby już dla tego, że gdyby na wybujałą ozimine spadł mokry a gruby śnieg i utrzymał się, nastąpićby mogło łatwo wyprzenie. Otóż ów chłód, nieprzeszkadzający wykształceniu się coraz to nowych korzeni a nawet liści, miarkował jednak rozwój tych ostatnich robiąc je więcej krępemi. W ogóle też pszenice dobrze wyglądają, późne tylko są miejscami jak np. w Żółkiewskiem mniej zadawalniające. Na uwagę zasługuje częsta wzmianka o jakichś robakach, które miały pszenicę znacznie pouszkadzać jak np. miejscami w Przemyskiem i innych powiatach. Co to za robaki? Uszkodzenia ozimin w porze jesiennej zdarzyć się mogą przez nagie ślimaki, które lud także niekiedy nazywa robakami, przez gąsienice niektórych ćmów i chrząszczów, wreszcie i tak zwany niedźwiadek (turkoć) mógłby wcześniejsze oziminy pouszkadzać; gdy nikt próbek tych szkodników nie nadesłał (a co byłoby do życzenia) trudno coś pewnego orzeknąć.

Żyto jest również w ogóle dobre; tylko późniejsze, które już trafiło na znaczniejsze chłody, jest po większej części mierne. W ogóle jednak nie można powiedzieć, iżby gdzie żyto ozime było całkiem niezadawalniające.

O rzepaku wiadomości nie są tak zadawalniające, jakby się można było spodziewać; zdaje się że w ogóle wygląda średnio, co jednak nie przesądza, żeby i zbiory były tylko średnie. Jeżeli dobrze zimę przebędzie i wiosna zdarzy się ciepła i nieposuszna (a niebędzie słodyszka!), te plony mogą być nawet bardzo obfite.

O koniczynie wiadomości są bardzo sprzeczne jak zwykle w jesieni, kiedy osądzenie jakości porostu nie przedstawiającego się ani bardzo dobrze, ani bardzo źle, nawet dla doświadczonych gospodarzy przedstawia pewne trudności, szczególnie, jeżeli jesień jest nie bardzo sucha i w ściernii obok koniczyny zielenią się jeszcze inne dotąd nie wyschłe i obumarte zioła. Zdecydowanie cła ma być w okolicy Kulikowa, w Przemyskiem, Jarosławskiem, Borszczowskiem i Samborskiem bardzo piękna, nadeszły jednak skargi na myszy, które już obecnie znaczne szkody wyrządziły i to w najpiękniejszych koniczynach.

Paszy w okolicach, które były nawiedzone w lecie powodzią brak wielki, a nawet i w innych okolicach nie wielkie są zapasy i zapobiegliwi gospodarze skupują małemi partiami siano lub słomę w celu zwiększenia zimowych zapasów.

Jakie były plony roślin okopowych*), niema zdaje się wątpliwości, że wypadły wogóle źle a w wielu okolicach nawet bardzo źle; stosuje się to przedewszystkiem do kartofli, które w wielu okolicach ulegały gniciu do tego stopnia, że np. w Borszczowskiem amerykany wygniły do połowy, a cebulek było tak mało, że zaledwie opłacało się wybieranie (tembardziej, że robotnik był tam bardzo drogi).

Co do kapusty, to w bardzo wielu miejscowościach była objedzoną przez gąsienice w wysokim stopniu; gdzie gąsienice obierano, tam porozwijały się były piękne główki, w okolicach zaś nawiedzonych powodzią chybiła zupełnie.

Uprawę roli pod zimę dokonali nawet i mniej dbali gospodarze.

Jeżeli zreasumujemy plony w zbożu, okopowych i pastewnych, okazuje się, że rok ubiegły należał do gorszych dla gospodarza we większej części naszego kraju.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału rudecko-gródeckiego.

Obszerny i urozmaicony porządek dzienny 47 walnego zgromadzenia członków Oddziału zniewolił do przybycia

*) Nie umieszczamy liczebnych wykazów co do plonów; dawane bowiem bywają przez pp. korespondentów w różnych miarach, bo w korcach, hektolitrach lub centnarach metrycznych; nie znając wagi hektolitra lub korca, i niechcąc posługiwać się jakiemiś przypuszczalnymi ciężarami, niepodobna porównywać pojedyńcze podania. Cyfry, ogłaszane w czasopismach są więc po większej części bez wartości, a byłyby jedynie wtedy użyteczne, gdyby wszystkie plony redukowane były na jedną miarę lub wagę, hektolitr i kilogram (centn. metr.). Co do kapust, jest jeszcze gorzej. Jedni podają plon w setkach, drudzy w kopach inni w kilogramach (centn. metr). Podania w setkach i kopach są absolutnie bez wartości, główki bowiem mogą się nadzwyczajnie różnić wielkością i wagą.

w d. 6 listopada b. r. licznych uczestników do Rudek. Zebranym w sali rady powiatowej 50 kilku członkom (między tymi 10 włościan) przewodniczył p. Albin Rayski, zastępca prezesa.

Zagajając o godzinie 11. rano posiedzenie, zdał sprawę z czynności rady gosp., podał do wiadomości zgromadzenia wszystkie okólniki i pisma Zarządu centralnego, wspomniał o przejściu szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku na rzecz kraju, a pod Zarząd Wydziału krajowego, jak i o rezultacie odbytych odczytów weterynaryjnych, którem wypadł nadspodziewanie świetnie. Przy tej sposobności złożył raz jeszcze podziękę tym instytucyom i życzliwym osobom, które go poprzeć raczyły bądź subwencyami, bądź czynnem przyczynieniem się w urządzeniu odczytów. Nadmienił o subwencyach dla stacyi buhajów, że we większej części zostały uporządkowane, w przyszłości jednak liczba ich w obrębie Oddziału będzie zmniejszona i to aż do 8., gdyż Ministerstwo rolnictwa znacznie je na rok przyszły okroiło, ze stratą wielką dla chowu bydła krajowego. Jest to już jednak systemem niezmiennym rządu austryackiego, załatwiać wszystko prowizorycznie, bez względu na zmarnienie wydanych funduszów, przyznanych na czas tak krótki.

Zakończył zaś następnie*): „Oto wszystko, co Szanownym Członkom do wiadomości udzielić miałem: jak widzicie nie wiele spraw, nie wiele życia, nie wiele ruchu. Moja to w części wina, że nie umiałem Oddział bardziej skrzepić i poruszyć.

Niech mię jednak tłumaczy to, że podjąłem się prowadzenia Oddziału w zastępstwie prezesa Henryka Janki, któremu ani zasługami, ani powagą, znajomością ludu, kraju i stosunków nie zdołam dorównać nawet w drobnej części. Niech mnie tłumaczy, żem nie dobijając się tej godności, przyjął ją na Wasze życzenie, na Wasze żądanie. Mogę być prawdomownym i powiem, że i na Was panowie ciąży część winy, a może jest to wina ogólnego usposobienia. Sen jakiś ciężki, jak letarg spadł na całą społeczność naszą, uczynił ją bezwładną i bezczynną, głuchą i nie czułą na dawne hasła. Wiatr mroźny zgasił płomień miłości Ojczyzny, zwarzył wiarę w odrodzenie, zdmuchnął nadzieję lepszej przyszłości. Nikną dawne cnoty, a na ich miejsce rozrasta się egoizm i sobkostwo, buja nie syta nigdy chęć użycia świata, żądza władzy, majątków i wątpliwych honorów.

Opinie, przekonania i zasady tanie są jak gruszki ulęgałki, sztandary chowają się do kieszeni, jak chustki do nosa, a na odwrót chustka choć brudna prywatą, przybita do drzewca, stanie za sztandar.

Ludzie podejrzanej czystości rąk i szerokiego sumienia cisną się do krzeseł poselskich; w sejmach tworzą się stronnictwa bezwzględnie rządowe, milczące, sforne i karne, jak kohorty pretoryańskie, gotowe na skinienie centuryona do okrzyku: Ave Caesar! Godność własną, patryotyzm, honor narodu rozpuściły one w bezwzględnej ufności, w uległości, lojalizmie, jak grudkę cukru we wodzie letniej, i klną się na Boga żywego, że ta słodkawa, letnia woda, to panaceum na wszystko złe, to jedyny środek na biedę i nędzę, na wyzyskiwanie przez obcych, na niedolę i niewolę.

Smutna zaiste teraźniejszość, a z tej teraźniejszości stokroć smutniejsza wróżba na przyszłość.

Naród nasz nieraz ciężkie przebywał już czasy, pocieszajmy się, że miną dnie smutne, Wy zaś panowie wybierzcie z grona Waszego nowego zastępcę przewodniczącego, któryby za wskazówkami p. Henryka Janki wlał świeże życie w działanie Oddziału naszego. Poprzyjcie Go radą Waszą, Waszą pracą, a mnie pozwólcie stanąć z Wami w szeregu ramię do ramienia!“

W odpowiedzi na powyższe przemówienie zabrał głos p. Henryk Janko:

„Od powstania Oddziału w r. 1867 aż po dzień zdania przewodnictwa na pana A. Rayskiego w mojem zastępstwie, program ułożony i uchwalony przez radę gospodarczą ściśle był wykonywany. Dla dobra Towarzystwa gosp. należało go rozszerzyć, na nowe sprowadzić drogi, a stać się to mogło oddaniem przewodnictwa w ręce młodsze. Wtedy to panowie zwróciliście uwagę na p. A. Rayskiego. Oddaje on Towarzystwu znaczne usługi, rozszerzył bowiem liczbę stacyi buhajów do 22., wywołał dwie obory zarodowe rasy oldenburskiej, wprowadził premiowanie bydła włościańskiego z funduszów Oddziału, a pełen zawsze ofiarności i poświęcenia zasługuje na uznanie za patryotyczną działalność w Towarzystwie i w kraju.

Nie mogąc rozbudzić powszechnej apatyi, pragnie złożyć przewodnictwo ze szkodą dla nas i włościan, których jest serdecznym opiekunem. Ale usposobienie to jest wyrazem chwili, nie będzie długo trwało, bo jesteśmy zawsze ci sami, czy rolnik urzędnik, lub włościanin bez różnicy wyznania, żywimy te same uczucia, uderzmy tylko w tę strunę, a wszyscy staniemy w szeregu.

Przypomina mi się tu ustęp ze znakomitego odczytu ks. Kalinki „o życiu jenerała D. Chłapowskiego“. Wspomniał w nim, że jenerał po zniesieniu pańszczyzny nie przestawał się opiekować swojemi włościanami, a gdy jeden gospodarz Bartłomiej, zaskoczoay śmiercią, nie mógł dokończyć budowy rozpoczętej figury, ukończyć ją polecił jenerał własnym kosztem, i wyryć na niej napis: „Bartłomiej zaczął, Dezydery skończył“. Oby tak kiedyś, dodał ks. Kalinka, można powiedzieć: „Pan rozpoczął dzieło odrodzenia Ojczyzny naszej, chłop skończył!“ pomimo obecności na odczycie ludzi rożnych opinii, słowa tu przytoczone wywołały zapał ogólny. Przyczyna chwilowej apatyi więc jest ucisk i nędza, położenie to jednak zmienić się musi.

Wystąpieniem swojem dał nam przewodniczący sposobność do wypowiedzenia zapatrywania na jego czynności, wyrażając więc za nie uznanie, zechciejcie za oddane zasługi wybrać Go prezesem Oddziału, a mnie pozostawcie czynnym członkiem Rady, w której gronie pozostać pragnę na dal.“

Z kolei prosił o głos p. Bolesław Śmiałowski i wniósł, by połączyć dyskusyę nad 1 i 7 punktem porządku dziennego, aby załatwić sprawę za jednym zamachem; na co przewodniczący zgodziwszy się udzielił mu powtórnie głosu:

*) To zakończenie przemówienia zawdzięczam udzielonej mi notatce mowcy.

B. Smiałowski: Lat 24 ubiega (mówił), jak należy do Towastwa gosp., i bierze udział w obradach Rady ogólnej jak i pracach Oddziału, trzymając więc niejako rękę na pulsie naszego Towarzystwa, śmiało rzec może: daj Boże, aby delegacya i koło polskie było ożywione tak dobremi chęciami jak nasze Towarzystwo gospodarcze.

Chwilowo może odbiła się na nas apatya, jaka zapanowała nad całym stanem rolniczym w Europie, nad którą, jak i nad nami zarazem pastwi się bezwzględny militaryzm, pochłaniający wszystkie zasoby ciężko wywalczone, dusi nieodpowiedni system opodatkowania, gnębi konkurencya produkcyi zbożowej dziewiczych, urodzajnych ziem zamorskich

Opłakane są stosunki rolnika, wołamy więc o ratunek, mamy prawo żądania pomocy, szybkiej a skutecznej tak od niby sprzyjającego nam rządu, jak od posłów do rady państwa i sejmu. Niechaj z nią spieszą, aby nie było za późno! Nam zaś w obrębie naszego Towarzystwa gosp. i w ramach jego statutu należy imać się gorąco pracy, wspierać się wzajemnie wiedzą i radą, jak zmienić system gospodarowania, aby stawić zaporę szybkiemi krokami zbliżającej się klęsce. Uważam przeto chwilę przez szanownego przewodniczącego za stosownie wybraną; pragnął On zapowiedzią złożenia mandatu zastępcy pobudzić nas do czynu, bo wybory zawsze ożywczo na nas działały, i sądzę dopiął celu. Zasługa przypada Jemu za wypowiedzenie gorzkich słów prawdy, ale na czasie będących, nawołujących do otrząśnienia się z zastoju. Nasze Towarzystwo nie raz już nawoływało, gdy społeczeństwu groziły niebezpieczeństwa; aby i tą razą gromko rzucona przestroga przez przewodniczącego: „dążymy do przepaści ekonomicznej i politycznej“, skłoniła nas do pożądanego zwrotu! Wzywa dalej pana Albina Rajskiego do wytrwania na przyjętem stanowisku a pragnąc poprawy stosunków Towarzystwa, stawia mowca następujące wnioski:

1. Aby Zgromadzenie uchwaliło rozdział pojedyńczych czynności i referatów pomiędzy Członków Towarzystwa, bez względu czy należą lub nie do rady gosp. Oddziału.

2. Aby wybrało drugiego zastępcę prezesa.

3. Przeznaczyło kwotę stu złr. rocznie na utworzenie biura Oddziału.

4. Zgromadzenie przystąpi do wyboru nowej rady Oddziału.

Na koniec oświadcza się mowca przeciw przyjęciu rezygnacyi dotychczasowego prezesa Oddziału.

W dalszej dyskusyi biorą udział pp. P. Zbrożek, Kazimierz i Józef Gizowscy. Ostatni oświadcza, że nie jesteśmy przygotowani do wyboru nowego wiceprezesa, że rada stara się przewodniczącego popierać, i że nasz Oddział doznaje zawsze uznania w Komitecie centralnym. Przyłącza prośbę, aby dotychczasowy zastępca przewodniczącego godność tę zatrzymał, a na drugiego wiceprezesa proponuje p. Bolesława Smiałowskiego. Gdy przewodniczący rezygnacyi nie cofa, stawia wniosek odroczenia wyboru na najbliższe Ogólne Zgromadzenie, co też uchwalono za zgodą rezygnującego.

Podane pod uchwałę wnioski p. B. Smiałowskiego zostały przyjęte z wyjątkiem wyboru drugiego prezesa i nowej Rady ze względu, że w grudniu roku przyszłego przypada i tak odnowienie całej rady.

Następnie wybrało zgromadzenie komisyę do premiowania bydła włościańskiego z własnych funduszów Oddziału wybrani zostali pp. Józef Gizowski, Jan Janko, Bolesław Smiałowski, Szczęsny Błatkiewicz i włościanin Michał Horodyski.

Na delegatów do rady ogólnej wybrani zostali jednogłośnie: pp. B. Smiałowski, S. Brykczyński, Józef Gizowski, Jan Janko, Adam Noel i A. Stankiewicz; na zastępców: pp. ks. kanonik Kamiński i S. Agopsowicz.

Z porządku dziennego odczytał p. przewodniczący memoryał Rady o podniesieniu chowu nierogacizny, któren przedłożonym ma być komitetowi. Na wniosek jednak p. Adama Noela poparty przez B. Smiałowskiego uchwaliło zgromadzenie odesłać go do Rady Oddziału — celem przedyskutowania go raz jeszcze.

Następnie przemówił do sług i robotników stosownie ks. kanonik M. Kamiński, którym przewodniczący wręczył nagrody, a to dwom sługom po 5 złr. i czterem robotnikom po 2 złr. w. a. z dodatkiem praktycznych podarków, jak noży i t. p.

Do losowania darowanej przez p. przewodniczącego A. Rajskiego jałowki przystąpiło obecnych 10 włościan, wygrana padła na Romana Radziewicz Winnickiego z Czajkowic.

Z porządku dziennego nastąpiła próba pogłębiacza Sack'a a równocześnie komisya wybrana do premiowania spędzonego przez włościan bydła rozpoczęła swą czynność.

Próba pogłębiacza bez zastosowania siłomierza nie mogła być dokładną, szedł jednak stosunkowo w zbitej roli, nigdy głęboko nie uprawianej, dosyć lekko. Zaprzęgnięty w 6 koni fornalskich dobrze utrzymanych, a dostarczonych z Michalewic, orał na 14 cali głęboko, odkładając skibę prześlicznie i zupełnie prawidłowo.

Następnie złożył przewodniczący komisyi p. Józef Gizowski sprawozdanie z odbytych oględzin bydła, a przewodniczący rozdał nagrody następującym włościanom:

1.	Jan Swiętalski z Gródka	za krowę	8	złr. w. a.
2.	Ołeksa Malec ze Stodołek	„ „	6	„ „ „
3.	Seńko Czeryba z Wołczyszczowic	„ „	6	„ „ „
4.	Michał Pasternak z Wisłowic	„ „	5	„ „ „
5.	Wasyl Leśko z Roździałowic	„ „	5	„ „ „
6.	Maryna Maruniak ze Stodółek	„ jałówkę	3	„ „ „
7.	Aleksander Habałowski z Rudek	„ „	3	„ „ „
8.	Józef Guzikiewicz z „	„ „	3	„ „ „
9.	Jan Melski z Michalewic	„ „	3	„ „ „
10.	Marya Portak ze Stodółek	„ „	3	„ „ „
11.	Jan Kogut z Rudek	„ „	3	„ „ „
12.	Filip Chychylik z Korosniża	„ „	3	„ „ „
13.	Jan Jankowski z Buczał	„ „	3	„ „ „
14.	Michał Pilichiewicz z Buczał	„ „	3	„ „ „
15.	Michał Zając z Wisłowic	„ „	3	„ „ „

16. Jan Paraszczak z Rudek" za jałówkę 3 zł. w. a.
17. Jan Andrearczuk z Korosniża „ „ 3 „ „ „

Ogółem 66 złr.

rozdano za 17 sztuk premiowanych na 107 sztuk spędzonego bydła. Wiele ze sztuk nagrodzonych pochodziły od buhajów stacyjnych. Dla braku czasu rzecz o chmielu spadła z porządku dziennego i odroczono ją do następnego zgromadzenia.

Zgromadzenie zakończyło się o godzinie 5tej po południu wybraniem 5ciu nowych członków i rozlosowaniem między obecnych członków narzędzi rolniczych, jak pługa i korbowej maśnicy, książek treści literackiej i gospodarczej, dzieł sztuki, i drobnych narzędzi i przyrządów w gospodarstwie użytecznych. Przyszłe posiedzenie Rady gospodarczej zapowiedział przewodniczący na grudzień b. r. z koleji w Komarnie odbyć się mające. *Paweł L.*

D. 15 listopada 1884.

Towarzystwo rybackie.

W dniu 26-go Października odbyło się siódme walne zgromadzenie Towarzystwa rybackiego w Krakowie. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa prof. Dr. M. Nowickiego, przystąpiono do sprawozdania kasowego, które obejmowało przeciąg czasu, od 12-go Października 1883 r. do 25-go Października 1884 r. Czysty dochód wynosi 1569 złr, 34 ct., rozchód 1766 złr. 92 ct. Przewyżka rozchodu pokrytą została pożyczką 200 złr. z funduszu rezerwowego, który z kwoty 750 złr., zeszedł do 550 złr.

Dziwna obojętność naszego społeczeństwa dla tak ważnej gałęzi gospodarstwa narodowego, a przedewszystkiem właścicieli wód, najwięcej interesowanych, jest powodem umniejszenia dochodów Towarzystwa.

Najważniejszemi pozycyami w dochodzie są subwencye: od arcyks. Albrechta i Towarzystwa niem. ryb. 800 złr.; od hr. Art. Potockiego 300 złr.; od Wydziału krajowego 100 złr. Wkładki od członków wynosiły tylko **323** złr. **33** ct. wraz z wpływami od Oddziałów Towarzystwa i na szczupłą tę kwotę, złożyli się przeważnie mieszczanie, których najmniej ta sprawa obchodzi. Smutny to zaiste obraz! Towarzystwo choć się rozwija intenzywnie, to ekstenzywnie słabnie i nie ma dotąd tych sił, jakie wobec prac i rezultatów złożonych głównie przez jego czcigodnego Prezesa, mieć powinno.

W rozchodzie najważniejszemi pozycyami są: 815 złr. na ikrę łososia wiślanego; 300 złr. na badania stosunków rybackich nad wodami granicznemi; 100 złr. na badania choroby karpia.

Zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutoryum po sprawdzeniu kasowem, uchwaliło budżet na r. 1885 i wyraziło Prezesowi swemu gorące podziękowanie za jego prace i zaszczytne reprezentowanie Towarzystwa za granicą. Przystąpiono następnie do wyboru nowego Wydziału.

Było 21 zgromadzonych członków. Wybrano prezesem Prof. Dr. M. Nowickiego, wice-prezesem p. Kluczyckiego; do wydziału: Dr. Buszka, p. W. Korneckiego, Dr. A. Molickiego, p. Stawskiego, Dr. Walyntonowicza, sędziego Wójcickiego; do komisyi rewizyjnej: pp. J. Geislera i J. Mrazka.

Prof. Dr. M. Nowicki, jakkolwiek prawie jednogłośnie prezesem wybrany, przyjął jednak tę godność jedynie czasowo, dopóki Towarzystwo za innym nie rozejrzy się kandydatem. Do tego postanowienia skłoniły go jedynie nadmiar pracy i inne ważniejsze obowiązki stanowiska, jakie zajmuje.

Na wnioskach członków, które odesłano do Wydziału, zakończyło się bardzo ożywione posiedzenie, świadczące o zrozumieniu i przejęciu się ważnością Towarzystwa rybackiego. (*Tygodnik rolniczy.*)

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Premie pszczelnicze po 10 złr. za pasieki przy szkołach ludowych otrzymali na przedstawienie Oddziałów następujący nauczyciele ludowi: 1) w Oddziale kałuskim p. Ignacy Czedakowski z Wojniłowa — 2) w Oddziale kołomyjskim p. Marceli Garliński z Turki — 3) w Oddziale przemyskim p. Grzegorz Trześniewski z Jaksmanic — 4) w Oddziale rohatyńskim p. Hrycaj z Sarnek — 5) w Oddziale sanockim p. Paweł Szuber z Molinówki — 6) w Oddziale stanisławowskim p. Henryk Kochaniewicz z Pacykowa — 7 i 8) w Oddziale złoczowskim pp. Jan Frycki ze Skwarzawy i Alfons Starzewski z Bereniowiec. Dwie nagrody pozostały nierozdane i takowe zarezerwowano z uchwały komitetu (8 listopada) do roku przyszłego.

G.

Reana luxurians zalecaną była w niektórych czasopismach do uprawy jako trawa pastewna, co spowodowało, że w r. 1883 ministerstwo rolnictwa zakupiło partyę nasienia w handlu paryzkim nasionami *Vilmorin Andrieux et C.* i rozdało to nasienie pomiędzy rolników i zakłady rolnicze w niższej Austryi, południowym Tyrolu i Dalmacyi. Sprawozdania ponadsełane są w tem jednozgodne, że roślina ta, o której spodziewano się, że podobnie jak Sorgo dawać będzie dobrą obfitą paszę dla bydła, nie odpowiada celowi, na zielono bowiem daje bardzo średnią, na sucho zaś nawet złą karmę, oprócz tego potrzebuje do bujnego rozwoju nietylko klimatu ciepłego, ale także bardzo bogatej ziemi. Do tych samych rezultatów doszedł na Węgrzech jeden z profesorów tamtejszych p. Rodicky, który cały szereg innych jeszcze roślin uprawiał w celu zbadania ich użyteczności i zachowania się w obec klimatu węgierskiego.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie i takież Towarzystwo karyntyjskie. Porównanie obu tych Towarzystw, mających jedne cele, wykazuje liczby bardzo zajmujące, ale przemawiające bardzo niekorzystnie o gospodarzach wschodnio-galicyjskich.

Galicya wschodnia t. j. 49 powiatów do obrębu Towarzystwa należących, ma przestrzeni 867 mil kwadra-

towych z ludnością 3540710 głów. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie liczy 1,209 członków czynnych.

Karyntya, mająca tylko 180 mil kwadratowych z ludnością 352143 głów, liczy w swem rolniczem Towarzystwie 2729 członków czynnych.

Z powyższego wynika:

a). W Galicyi wschodniej wypada na jedną milę kwadratową 1·39 członka;

b) W Karyntyi przypada na 1 milę kwadratową 15·16 członków.

Wypada dalej, że *a*) w Galicyi wschodniej przypada członek Towarzystwa gospodarskiego na 2929 mieszkańców, gdy *b*), w Karyntyi przypada 1 członek na 129 mieszkańców. *J. G.*

Bank rolniczy w Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny
Bank Rolniczy, Lwów. *Dnia 22. listopada 1884.*
albo
Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica gotowa	. . . .	7	25	7	60
usposobienie lepsze	. . . .	—	—	—	—
Żyto	gotowe . . .	6	25	6	75
usposobienie lepsze	. . . .				
	. . . .	—	—	—	—
Owies	obroczny . . .	5	50	5	80
usposobienie spokojne					
Jęczmień browarny	. . . .	6	50	7	25
mniej poszukiwany					
Rzepak usposobienie dobre	. . . .	12	—	12	25
Groch poszukiwany	do gotowania	7	—	9	50
usposobienie dobre	obroczny . .	5	75	6	75
Wyka	. . . .	—	—	—	—
usposobienie spokojne	. . . .	4	50	6	—
Bobik	. . . .	5	50	6	—
Hreczka	. . . .	—	—	—	—
Kukurudza	. . . .	—	—	—	—
usposobienie słabe					
Chmiel bez popytu	za 50 kilo	50	—	55	—
Koniczyna	czerwona . .	45	—	50	—
poszukiwana	biała	55	—	60	—
	szwedzka . .	—	—	—	—
Spirytus za 10.000 lt. prct. zł.	—·— — —·—				
usposob. na termina słabe	„ —·— — —·—				

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies, kartofle stołowe, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, uprasza się P. T. członków producentów koniczyny w drobniejszych partyach by takową wprost do magazynu Banku rolniczego przysełali, jeżeli chcą takową po cenach targowych zagranicznych mieć sprzedaną.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem J. Mittiga.